



WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

23 lutego 2024 r.

Sąd Najwyższy w Izbie Cywilnej w składzie:

SSN Roman Trzaskowski (przewodniczący, sprawozdawca)

SSN Karol Weitz

SSN Dariusz Zawistowski

po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym 23 lutego 2024 r. w Warszawie
skargi kasacyjnej P. w W.

od wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie

z 16 lutego 2021 r., I ACa 577/20,

w sprawie z powództwa P. w W.

przeciwko A. spółce akcyjnej w W.

o ochronę dóbr osobistych,

**uchyla zaskarżony wyrok w części dotyczącej roszczeń
niemajątkowych i w tym zakresie przekazuje sprawę Sądowi
Apelacyjnemu w Warszawie do ponownego rozpoznania
i rozstrzygnięcia o kosztach postępowania kasacyjnego.**

Karol Weitz Roman Trzaskowski Dariusz Zawistowski

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 16 lutego 2021 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie oddalił apelację powoda – P. w W. (dalej – „P.”) od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 7 września 2020 r. oddalającego jego powództwo przeciwko A. S.A. w W. („Spółka”) o ochronę dóbr osobistych, w którym domagał się (m.in.) zobowiązania Spółki do: usunięcia naruszającego jego dobra osobiste artykułu z dnia 21 listopada 2016 r. pt. „[...]” z serwisu internetowego oraz wszelkich stron internetowych prowadzonych przez pozwaną w terminie 7 dni od daty uprawomocnienia się orzeczenia, opublikowania na koszt Spółki na bliżej oznaczonych stronach internetowych oraz na 2 stronie czasopisma „D. ” oświadczenia o następującej treści: „A. S.A. — Wydawca serwisu internetowego „[...]” oświadcza, że reportaż M. W. pt. „[...]”, który został opublikowany w serwisie [...] w dniu 21 listopada 2016 roku został opracowany w sposób nierzetelny i zawiera nieprawdziwe informacje, naruszające dobre imię P. i podważające reputację tej zasłużonej organizacji. Jednocześnie wyrażamy głębokie ubolewanie za opublikowanie tak krzywdzącego reportażu, za który Wydawca serwisu internetowego „[...]” serdecznie przeprasza P. oraz wszystkich jego członków i sympatyków, którzy poczuli się urażeni tym materiałem. A. S. A. — Wydawca serwisu internetowego „[...]””, upoważnienia powoda do opublikowania tego oświadczenia na koszt Spółki w przypadku, gdyby nie uczyniła tego w zakresie określonym w wyroku terminie, jak również zasądzenia od Spółki kwoty 15.000 zł na rzecz Fundacji W. w W.

W sprawie ustalono m.in., że stowarzyszenie ogrodowe P. działa w oparciu o Statut z dnia 2 lipca 2015 r., posiada osobowość prawną i działa przez swoje organy ustanowione statutem. Jednostkami organizacyjnymi P. są: rodzinne ogrody działkowe („R.”), jednostki terenowe oraz jednostka krajowa. Organami P. są: w R. – m.in. zarząd ogrodu, w jednostce terenowej – organy okręgowe (m.in. zarząd okręgowy), w jednostce krajowej – organy krajowe (m.in. Prezydium Krajowej Rady). Okręgowy zarząd prowadzi sprawy w okręgu, w zakresie swoich kompetencji określonych w statucie samodzielnie reprezentuje P., w tym w sprawach sądowych, administracyjnych i podatkowych. W tym zakresie może też samodzielnie zaciągać zobowiązania majątkowe w imieniu P.

W dniu 21 listopada 2016 r. w magazynie reporterów D. wydawanym przez Spółkę ukazał się artykuł pt. „[...]” („Artykuł”), autorstwa M. W., opatrzony podtytułem:

„[...]”. W artykule pojawiło się m.in. następujące odautorskie stwierdzenie: „[...]”

Przytoczono wypowiedzi A. B.: „Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przełała na konto okręgowi [...] P. 13 mln zł na wypłatę odszkodowań za zajęte działki pod ekspresówkę. Proszę spojrzeć. Tu jest działka byłego prezesa ogrodu, w żaden sposób nie została naruszona przez drogę, w żaden sposób nie weszła w budowę, a prezes dostał około 100 tys. zł odszkodowania.

- Skąd pani o tym wie? - Prezes się przyznał. Ktoś jeszcze dostał? - Wiceprezes. Wziął ponad 80 tys. Też otwarcie o tym powiedział. - Gdyby chcieli sprzedać działki na wolnym rynku, ile by dostali? - Może 6 do 8 tysięcy złotych. - No to dlaczego jeden wziął 100, drugi 80? - Rola generalnej dyrekcji skończyła się na przelaniu 13 mln zł. Okręg miał zrobić resztę - wypłacić odszkodowania działkowcom. Ale okręg zadbał o swoich. Tuż przed budową trasy przydzielali działki rodzinie i znajomym, żeby później mogli się ubiegać o wysokie odszkodowania. A ci, którzy faktycznie stracili działki, nie dostali odszkodowań na podstawie operatów szacunkowych, tylko na podstawie widzimisię okręgu, albo i nic.” Wątek był kontynuowany w następującym fragmencie: „O to, jak wyglądał podział odszkodowań, pytam w P.. Krajowa Komisja Rewizyjna: „Sprawa jest wyjątkowo czysta - to na zlecenie GDDKiA rzeczoznawcy robili wyceny wskazanych przez nią działek. Na każdej wycenie jest napisana i podpisana zgoda działkowca na wskazaną sumę. Rolą Okręgu [...] było tylko przekazanie środków działkowcom, z czego się wywiązał, przelewając na ich konta odszkodowania.” Następnie przytoczono komentarz A. B.: „Po pierwsze, wyceny dokonywał jeden rzeczoznawca związany z P., który nie był na żadnej z działek, tylko w siedzibie okręgu. Po drugie, po działkach chodził były prezes i na oko szacował wartość działki. Po trzecie, działkowcy sami deklarowali, ile i jakie gatunki drzew, krzewów są na działce, oraz opisywali altany. (...) Kampanię nieprawdy przeciwko stowarzyszeniu rozpoczął prezes sąsiedniego ogrodu, bo bał się, że i u niego będzie bunt. Mówili, że wzrosną opłaty, że jestem oszustką - codziennie pisano mi nowy życiorys. Nieznani sprawcy pobili naszego gospodarza i elektryka, bo też byli za tym, żeby stowarzyszenie prowadziło ogród. Mnie również próbowano zastraszyć. Zostałam pobita przez działkowca z sąsiedniego ogrodu, mam na to świadków. Znalazłam martwego szczura za wycieraczką samochodu, martwego zakrwawionego ptaka przewieszzonego przez klamkę, od zakapturzonego mężczyzny

w alejkach usłyszałam, że zginę, a jakiś czas później podpalono mi samochód. - W ogrodzie? - Nie, pod mieszkaniem. - Może nie należy tego wiązać ze sprawą ogrodu, może to zbieg okoliczności? - Za dużo tych zbiegów. Ale im więcej mnie straszono, tym więcej miałam chęci, by pomóc działkowcom i wyrwać ogród ze związku. I to nam się udało, choć panowie z P. podważają naszą rejestrację." Przytoczono też wypowiedź A. Ł.: „Z mojego wieloletniego doświadczenia wiem, że są to struktury zbędne. Tam pracują prezesi i prawnicy, którzy pilnują interesów P., a nie działkowców. - A pan jako prezes ogrodu też zarabiał? - Nie, pracowałem społecznie. Czasami prezesi ogrodów pobierają wynagrodzenie i aby je podnieść, robią przekręty. (...) - W komisji było nas ośmioro. Jeździliśmy po okręgu i sprawdzaliśmy, czy ogrody są dobrze zarządzane. Najczęściej wykrywaliśmy podejrzane umowy na inwestycje. Umowa przetargowa na elektryfikację ogrodu w R. pod W. to 780 tys. zł. Po przetargu dopisano jeszcze 1,5 mln. - Może wzrosły wydatki, dlatego dopisano? - Biznesplan i umowa z wykonawcą opiewała pierwotnie na 780 tys. Jakim cudem wzrosły wydatki o 1,5 mln? A jeżeli nawet wzrosły, to zgodnie z prawem trzeba było zorganizować nowy przetarg. Miałem wgląd w dokumenty, z których wynika, że główny projektant elektryfikacji nie zgodził się na dopisanie tych 1,5 mln. Zrezygnował z pracy. Następny już się zgodził. - Kto finansował elektryfikację? - Gmina W. Nie tylko elektryfikację, to było odtworzenie całego ogrodu zlikwidowanego w W. pod budowę Trasy [...]. Gmina dała P. ponad 3 mln na odtworzenie. Związek miał rozdysponować pieniądze. - A te dopisane 1,5 mln kto wziął? - Firma krzak, która robiła elektryfikację, tak wynika z dokumentów, które widziałem. - Zainteresował pan tym prokuraturę? - Złożyłem zawiadomienie do Prokuratury W. o możliwości popełnienia przestępstwa. Ale sprawę umorzono, bo nie jestem stroną, tak uznał prokurator. Czyli widzi pan morderstwo, zawiadamia prokuraturę, ale nie wszczynają śledztwa, bo pan nie jest stroną. Oprócz tego skontrolowaliśmy sam Okręgowy Zarząd [...] P. Zaniepokoiło nas ponad 2 mln zł, które bez podstawy prawnej przelano do Rady Krajowej P. - nie chodzi o roczną składkę, ale o dodatkowe pieniądze. Kiedy zacząłem pytać, dlaczego okręg robi taki prezent Radzie Krajowej, ja i członkowie komisji zostaliśmy z dnia na dzień odwołani. Powołali nową komisję, której już nie przeszkadzały niejasne przelewy do centrali.(...) Informowałem o przekrętach P., prokuraturę, NIK, CBA, kancelarię premiera D. T.. Nikt nawet nie rozpatrzył moich

zawiadomień. Proszę mi powiedzieć, gdzie jeszcze mam iść?” W tekście zamieszczono też następujący wywód: „O 2 mln, o które zapytał A. Ł., pytam prezesa głównego P. E. K. Odpisują prezesi Krajowej Komisji Rewizyjnej: „Środki były prawidłowo przekazane przez Okręg [...] i wykorzystane na cel ważny dla całego Związku i wszystkich ogrodów”. O 1,5 mln dopisanych do przetargu w R., o które zapytał A. Ł., pytam w okręgu mazowieckim P.. Odpisuje wiceprezes J. G.: „Elektryfikacja ogrodu działkowego w R. została zrealizowana na podstawie dwóch odrębnych umów. (...) W sprawie przeprowadzona została kontrola Krajowej Komisji Rewizyjnej P., która nie stwierdziła nieprawidłowości w przedmiotowym zakresie. Toczyło się również śledztwo w Prokuraturze Rejonowej W. z zawiadomienia p. Ł., byłego członka Okręgowej Komisji Rewizyjnej, które zostało umorzone”. W artykule opublikowano też następującą wypowiedź G. K.: „Wstawienie nowej bramy wjazdowej kosztowało po rabacie 10 tys. zł. A sprawdziła u tego samego producenta, że ta sama brama, z robocizną, bez rabatu, to 6 tys. zł. (...) - Po raporcie pozbawiono mnie członkostwa, co było równoznaczne z odebraniem działki. Argument? Powiedzieli, że mam za dużą altanę, choć nie zrobili nawet kontroli. Wyłączyli prąd i wodę, postraszyli policją, w ogrodowej gablocie oraz na stronie internetowej okręgu powiesili paszkwil na nasz temat. Wszyscy nasi sąsiedzi to czytali.” W artykule wskazano, że: „G. K., mimo że nie ma prądu i wody, to nadal przychodzi z kawą posiedzieć w altanie. Walczy o działkę w sądzie. Napisała też list do wiceministra sprawiedliwości P. J.: „P. to organizacja zdemoralizowana poprzez swoich przedstawicieli na wielu poziomach jej funkcjonowania. Jakże skarłała jest organizacja, która żeby przetrwać, wykorzystuje prawne oszustwa oraz prawną przemoc jako oręż w walce ze swoimi członkami. Sama jestem najlepszym tego przykładem”. Wiceminister ma przyjrzeć się sprawie.” Ponadto w artykule pojawiła się następująca nota: „P. powstał w 1981 roku. Administruje ponad 5 tys. ogrodów, których łączna powierzchnia to 42 tys. ha. Członkowie związku - około miliona osób - płacą roczne składki na jego utrzymanie - średnio 30 zł. Od samego początku prezesem P. jest E. K. Związek ma oddziały terenowe, własne odznaczenia, flagę, sztandary, hymn „[...]”. Rozprowadza miesięcznik „[...]” - jedno z najpoczytniejszych pism ogrodowych w Polsce. Dyrektorką wydawnictwa jest córka prezesa K., a sam prezes zasiada w zarządzie wydawnictwa jako prezes i jest

również w kolegium redakcyjnym jako przewodniczący. Niektórzy uważają, że obecność K. w zarządzie wydawnictwa łamie zapis o zakazie prowadzenia działalności gospodarczej przez stowarzyszenia.”

Artykuł o tożsamej treści pt. „[...]” ukazał się na stronie [...].

Przed publikacją materiału prasowego M. W. przeprowadził rozmowy z członkami powoda, których relacje przytoczył w przedmiotowym materiale prasowym. Ponadto dziennikarz kierował pytania do przedstawicieli powoda. W mailu z dnia 9 listopada 2016 r. zadał pytanie w związku z rozdysponowaniem 13 mln odszkodowania uzyskanych od GDDiA. Z kolei w mailu z dnia 14 listopada dziennikarz pytał o sprawę elektryfikacji ogrodu w R. i związanego z tym przetargu. Powód w odpowiedzi na te pytania wskazał link, pod którym znajduje się Komunikat Krajowej Komisji Rewizyjnej. Ponadto wskazał, że „elektryfikacja ogrodu działkowego w R. została zrealizowana na podstawie dwóch odrębnych umów zawartych w 2007 r. Zakres prac przewidziany do realizacji na podstawie drugiej umowy stanowiły odrębne prace nie objęte pierwszą umową (m.in. nowe punkty oświetleniowe wraz z niezbędnym okablowaniem), a obie umowy zostały wykonane. W sprawie przeprowadzona była kontrola Krajowej Komisji Rewizyjnej P., która nie stwierdziła nieprawidłowości w przedmiotowym zakresie. Toczyło się również śledztwo w Prokuraturze Rejonowej W., z zawiadomienia p. Ł. byłego członka Okręgowej Komisji Rewizyjnej, które zostało umorzone postanowieniem z dnia 30 lipca 2014 r. z uwagi na brak znamion przestępstwa.” W sprawie odszkodowania powód odpowiedział, że „sprawa jest wyjątkowo czysta - to na zlecenie GDDiA rzeczoznawcy robili wyceny wskazanych przez nią działek. Na każdej wycenie jest napisana i podpisana zgoda działkowca na wskazaną sumę. Rolą Okręgu [...] były tylko przekazanie środków działkowcom, z czego się wywiązał przelewając na ich konta odszkodowania.”

Dziennikarz był również w posiadaniu protokołu kontroli R. w C. z dnia 4 października 2012 r., którą przeprowadzono na wniosek G. K.. W protokole wskazano m.in. dokumenty dotyczące zabudowy bramy wraz z automatyką, tj. umowę z dnia 28 marca 2012 r. o wartości 7 840 zł oraz fakturę za

wykonanie na kwotę 10 200 zł. Podano, że różnica stanowiła koszt pilotów i nieprzewidziane koszty.

W sprawie ustalono również, że w dniu 1 sierpnia 2008 r. Okręgowy Zarząd [...] P. zawarł z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w W. porozumienie, którego przedmiotem było określenie warunków likwidacji części ogrodów działkowych: R. „[...]”, R. „[...]1”, R. „[...]2”. Inwestor zobowiązał się do przekazania dla P. terenu zastępczego i powierzchni ogrodów, jakie miały ulec likwidacji. Strony uzgodniły, że inwestor miał dokonać przez rzeczoznawców majątkowych inwentaryzacji i wyceny majątku Związku znajdującego się na terenie ogrodów likwidowanych pod budowę trasy oraz wyceny majątku działkowców znajdującego się na ich działkach. Wycen mieli dokonać rzeczoznawcy majątkowi wybrani przez inwestora na jego koszt. Wyceny w postaci operatów szacunkowych wykonanych przez rzeczoznawców majątkowych miały zostać przekazane do OZM.PZD, który miał przedstawić je działkowcom do zaakceptowania. Wyceny przyjęte przez działkowców miały stanowić podstawę wypłaty odszkodowań. Pieniądze miały zostać przekazane na konto OZM.PZD i miały zostać wypłacone działkowcom w terminie 14 dni.

Analizując ustalone fakty, Sąd Apelacyjny zaaprobował stanowisko Sądu Okręgowego, że *in casu* doszło do naruszenia dobra osobistego powoda, lecz naruszenie to nie było bezprawne. Zdaniem Sądu odwoławczego przede wszystkim dlatego, że mieściło się w ramach dozwolonej krytyki prasowej (w szczególności krytyki rzeczowej i rzetelnej), służąc ochronie uzasadnionego interesu społecznego. W interesie społecznym bowiem leży ujawnianie wszelkich negatywnych zjawisk, w tym związanych z niewłaściwym wydatkowaniem środków finansowych określonych organizacji (np. wydatkowaniem w sposób nieuczciwy czy w nieprzejrzystych procedurach). Tymczasem takie właśnie zarzuty działkowcy stawiali organizacji społecznej, jaką jest P.– także względem takich osób granice dopuszczalnej krytyki są szersze - a z dokonanych ustaleń wynika, że co najmniej realizacja inwestycji obejmującej budowę bramy w C. i elektryfikację ogrodu w R., były dokonane nieprawidłowo. Ponadto duże wątpliwości dotyczyły też rozdziału znacznych środków wypłaconych przez GDDKiA. Nazwanie opisywanych nieprawidłowości „wojnami ogrodowymi” i „przekrętami” miało jedynie na celu

unaocznienie problemu nadużyć pojawiających się w P., dysponującego corocznie znacznymi finansami pochodzącymi ze składek osób fizycznych i przeznaczanymi „w wielu przypadkach” na „niejasne cele” oraz problemów z wyodrębnianiem się nowych organizacji ogrodowych, co jest jednoznacznie potępiane i negatywnie oceniane przez P..

Sądy oceniły jednolicie, że autor publikacji dochował należytej staranności i rzetelności przy gromadzeniu i wykorzystaniu materiału prasowego, co wyrażało się w długotrwałym zainteresowaniu tematem i w umożliwieniu powodowi ustosunkowania się do zarzutów stawianych przez działkowców lub byłych członków zarządów R. w kwestii odszkodowań za przejęcie ogrodów działkowych pod trasę szybkiego ruchu, elektryfikacji ogrodu w R. czy bramy R. w C.. Wprawdzie dostrzegły, że nie dotyczyło to wszystkich zarzutów, jednakże uznały, iż „niektóre z nich” takiego ustosunkowania się nie wymagały. Dotyczyło to np. zastraszania, o którym wspominała A. B., gdyż było ono kwestionowane przez samego autora artykułu, pytającego z powątpiewaniem o związek między podpaleniem samochodu pod mieszkaniem świadka a sprawą ogrodu. Co więcej, dziennikarz nie skomentował podejrzeń świadka i pozostawił ocenę sytuacji czytelnikowi. Sądy zauważyły również, że nie doszło do weryfikacji przez dziennikarza, czy toczyły się postępowania karne w związku z zastraszaniem, jednakże z treści artykułu wynika, iż pojawiały się w organach ścigania zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstw. Sąd drugiej instancji nie zgodził się też z zarzutem zniekształcenia treści odpowiedzi powoda oraz przyjął, że ingerencja dziennikarza w pierwotny tekst wynikała z konieczności skrócenia objętości artykułu i wyrażenia istoty konkretnego zagadnienia. Uznał ponadto, że dziennikarz przy tworzeniu artykułu opierał się na zgodnych wypowiedziach kilku osób i dysponował materiałami potwierdzającymi nieprawidłowości w działaniu P.. W szczególności powołał się na prawdziwe okoliczności, takie jak protokół kontroli R. w C..

Ogólnie zaś, w ocenie Sądu odwoławczego, charakter artykułu – służący upublicznieniu zarzutów względem P., by mógł się do nich odnieść i wykazać ich bezpodstawność – i przedstawianie „określonych sytuacji” z obu stron, tj. z perspektywy oponentów P. (ludzi rozgoryczonych jego postępowaniem, np. pozbawionych funkcji członków organów czy działkowiczów, których próbowano

eksmitować z ich ogrodów) i P. (dziennikarz zaprezentował, w jaki sposób P. się broni i na jakie argumenty wskazuje w ramach odpowiedzi na oskarżenia) spowodował, że „odbiorcy mieli możliwość wyrobienia sobie własnego zdania co do każdej z materii poruszanych w publikacji”. W spornej publikacji nie ma żadnej oceny zebranych wypowiedzi czy to działkowców czy P.. Wypowiedzi zaś obecnych i byłych działkowców mogą podlegać ocenie pod kątem prawdziwości tylko w aspekcie tego, czy takie wypowiedzi rzeczywiście zostały sformułowane, a nie w odniesieniu do ich zawartości.

1. Skarga kasacyjna

Skargę kasacyjną od wyroku Sądu Apelacyjnego wniósł powód, zaskarżając go w części dotyczącej roszczeń niemajątkowych. Zarzucił naruszenie prawa materialnego, tj. art. 24 § 1 w związku z art. 43 k.c., art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy - Prawo prasowe oraz art. 1 w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy - Prawo prasowe oraz art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, jak również naruszenie przepisów postępowania, tj. art. 327¹ § 1 pkt 1 w związku z art. 391 § 1 i art. 382 k.p.c. oraz art. 378 § 1 k.p.c. Wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku w zaskarżonym zakresie i przekazanie sprawy Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie do ponownego rozpoznania oraz rozstrzygnięcia o kosztach postępowania kasacyjnego.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Większość sformułowanych w skardze kasacyjnej zarzutów zmierza do podważenia tezy, że autor spornej publikacji dochował należytej (szczególnej) staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych. Dotyczy tego zarzut naruszenia art. 327¹ § 1 pkt 1 w związku z art. 391 § 1 i art. 382 k.p.c. przez niewłaściwe uzasadnienie zaskarżonego wyroku, uniemożliwiające jego kontrolę kasacyjną. Zawierać ma ono sprzeczność, gdyż z jednej strony Sąd stwierdził, że dziennikarz umożliwił powodowi ustosunkowanie się do zarzutów, a z drugiej – że nie do wszystkich. Zdaniem skarżącego jest to istotne, ponieważ brak możliwości ustosunkowania się do wszystkich zarzutów spowodował, że wbrew tezie Sądu czytelnik w żaden sposób nie mógł wyrobić sobie zdania co do zasadności tych zarzutów. Nie jest też jasne, na jakiej podstawie Sąd Apelacyjny uznał, że

dziennikarz dokonał ingerencji w pierwotny tekst odpowiedzi P. ze względu na konieczność skrócenia objętości artykułu i wyrażenia istoty konkretnego zagadnienia. Zwłaszcza, że ingerencja ta – polegająca na pominięciu prawdziwej przyczyny umorzenia postępowania karnego (brak znamion przestępstwa) - zaciemniła prawdziwy obraz opisywanej sytuacji, gdyż pominięte fragmenty były kluczowe do podważenia zarzutu o sprzeniewierzeniu kwoty 1,5 mln złotych, pominięte fragmenty były zwarte, a jednocześnie autor cytował znacznie dłuższe wypowiedzi i zarzuty drugiej strony sporu. Dla skarżącego nie jest ponadto jasne, na jakiej podstawie Sąd odwoławczy zmienił ustalenia Sądu pierwszej instancji, przyjmując, że co najmniej realizacja inwestycji obejmującej budowę bramy w C. oraz elektryfikację ogrodu w R. były dokonane nieprawidłowo, i że duże wątpliwości dotyczyły też rozdziału znacznych środków wypłaconych przez GDDKiA. Zmiana ta była natomiast istotna dla stwierdzenia, że pozwana działała w obronie społecznie uzasadnionego interesu, oraz konstatacji, iż użycie sformułowania „przekręty” w tytule reportażu miało na celu unaocznienie problemu nadużyć pojawiających się w P.. Do błędnego uznania, że autor publikacji spełnił wymóg szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych miało również doprowadzić naruszenie art. 378 § 1 k.p.c. przez zaniechanie rozpoznania przez Sąd drugiej instancji zarzutów apelacji dotyczących niewystępowania przez dziennikarza w wielu kwestiach o stanowisko powoda oraz nieweryfikowania opublikowanych zarzutów o charakterze karnym w odpowiednich organach ścigania.

Zdaniem powoda wytykane uchybienia przepisom postępowania doprowadziły także do naruszenia prawa materialnego przez przyjęcie tezy o wyłączeniu bezprawności naruszenia dóbr osobistych powoda ze względu na powstanie spornej publikacji w celu ochrony uzasadnionego interesu społecznego (zarzut naruszenia art. 24 § 1 w związku z art. 43 k.c.), dochowanie przez dziennikarza szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych do spornej publikacji (zarzut naruszenia art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy - Prawo prasowe) oraz mieszczące się publikacji w granicach prawa do wolności wyrażania opinii oraz dozwolonej krytyki (zarzut naruszenia art. 1 w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy - Prawo prasowe oraz art. 10 Konwencji o Ochronie Praw

Człowieka i Podstawowych Wolności). W tym kontekście powód podkreślił przede wszystkim, że autor publikacji oparł ją o relacje rozmówców pozostających z nim w otwartym konflikcie – co powinno wzmoczyć jego ostrożność - nie sprawdził prawdziwości zarzutów o charakterze kryminalnym przez ustalenie, czy były one kierowane do właściwych organów ścigania, nie występował do powoda o ustosunkowanie się do szeregu zarzutów co do jego działalności oraz zniekształcił treść cytowanego stanowiska powoda.

Rozpatrując przedstawione zarzuty, należy najpierw przypomnieć, że przesłanką żądania ochrony dóbr osobistych, w tym także dobrego imienia osób prawnych, jest bezprawność naruszenia dobra osobistego, przy czym ciężar udowodnienia okoliczności faktycznych wyłączających bezprawność spoczywa na tym, kto dopuścił się naruszenia (tzw. domniemanie bezprawności). W przypadku wypowiedzi prasowej godzącej w dobre imię, okolicznością wyłączającą bezprawność może być m.in. przeważający nad ochroną interesu prywatnego interes publiczny związany z korzystaniem ze swobody wypowiedzi. Oceniając zaś, czy sytuacja taka ma miejsce, trzeba mieć na względzie, że zarówno swoboda wypowiedzi (wolność prasy), jak i dobra osobiste podlegają ochronie i żadna z tych wartości nie ma rangi nadrzędnej, a potencjalny konflikt między nimi jest konfliktem zasad, z których każda powinna być urzeczywistniona w możliwie najszerszym zakresie, z uwzględnieniem prawnych i faktycznych uwarunkowań. Rozstrzygnięcie tej kolizji (przyznanie pierwszeństwa jednej z zasad) jest możliwe tylko *in casu* i wymaga każdorazowo rozważenia okoliczności konkretnego przypadku (por. np. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 30 czerwca 2017 r., I CSK 603/16, OSNC-ZD 2018, z. C, poz. 45 i tam przywoływane orzecznictwo krajowe i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka). Należy przy tym uwzględnić, że swoboda wypowiedzi prasowej jest chroniona szczególnie intensywnie, co wiąże się ze znaczeniem prasy dla swobodnej i nieskrępowanej debaty publicznej, która jest rdzeniem społeczeństwa demokratycznego; jako publiczny strażnik wartości demokratycznych prasa musi mieć zapewnioną niezbędną, wolną od ingerencji przestrzeń dla opisu i oceny - także krytycznej (por. art. 41 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe, obecnie tekst jedn. Dz. U. z 2018 r., poz. 1914; dalej – „Prawo prasowe”) - istotnych zjawisk czy problemów społecznych oraz działalności innych osób. Szczególna

intensywność tej ochrony wyraża się m.in. w tym, że krytyka prasowa może być bardzo ostra, a dobór formy należy do dziennikarzy, przy czym dopuszczalne jest nawet posłużenie się pewną przesadą czy prowokacją. Jej ramy są szersze w odniesieniu do osób zaangażowanych publicznie (także osób prawnych – por. np. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 stycznia 2021 r., III CSKP 18/21, niepubl.), które powinny liczyć się ze szczególną obserwacją i krytyką. Z drugiej strony należy jednak pamiętać, że swoboda wypowiedzi, w tym także prasowej, pociąga za sobą zawsze "obowiązki i odpowiedzialność", zwłaszcza gdy godzi w reputację innych osób (por. art. 10 ust. 2 Konwencji), także osób prawnych (por. np. wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 15 lutego 2005 r. w sprawie Steel and Morris p. Zjednoczonemu Królestwu ze skargi nr 68416/01, § 94, z dnia 6 października 2009 r. w sprawie Kuliś i Różycki p. Polsce ze skargi nr 27209/03, § 29 i 35 oraz z dnia 19 lipca 2011 r. w sprawie UJ p. Węgrom ze skargi nr 23954/10, § 22, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 5 listopada 2009 r., I CSK 155/09, niepubl.), z czym wiąże się podstawowe wymaganie w postaci zachowania szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych (por. art. 12 ust. 1 pkt 1 Prawa prasowego) oraz rzetelności krytyki (por. art. 41 Prawa prasowego). W przypadku kolizji między swobodą wypowiedzi prasowej obejmującej twierdzenia i ujemne oceny, a ochroną dobrego imienia wymaganie to ma nadrzędne znaczenie. Swoboda wypowiedzi dziennikarskiej chroni bowiem tylko działania rzetelne, a przedstawienie materiału prasowego w sposób nadmiernie uproszczony i jednostronny - co wywołuje mylne wyobrażenia i prowadzi do krzywdzącego zniekształcenia obrazu dotyczącego innej osoby - nie stanowi o rzetelnym wykorzystaniu tego materiału. Taka wypowiedź prasowa może nie tylko godzić w dobra osobiste, ale istotnie obniża czy wręcz eliminuje walor dziennikarskiego wkładu w debatę w sprawach leżących w interesie publicznym. Korzystając ze swobody wypowiedzi, dziennikarze powinni zatem działać w dobrej wierze, na ścisłej podstawie faktycznej i dostarczać wiarygodnej i precyzyjnej informacji zgodnie z etyką dziennikarską. Dotyczy to naruszających dobre imię wypowiedzi opisowych (o faktach), ocennych oraz wypowiedzi o mieszanym charakterze (zawierających w sobie zarówno element oceny, jak i twierdzenia co do faktów), zwłaszcza gdy oceny zawierają w sobie sugestię co do znieślawiających, a nadających się do

ustalenia, faktów (por. np. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 30 czerwca 2017 r., I CSK 603/16).

Standardy szczególnej staranności i rzetelności dziennikarskiej obowiązują oczywiście także wtedy, gdy publikacja ma co do zasady przedstawiać jedynie twierdzenia i oceny osób zainteresowanych sporem, bez własnego zaangażowania autora. W takim przypadku dziennikarz wprawdzie nie odpowiada – co do zasady – za samą treść relacjonowanych wypowiedzi, jednakże jest odpowiedzialny za dobór rozmówców, wybór cytowanych fragmentów ich wypowiedzi oraz ich prezentację, także z uwzględnieniem parajęzykowych środków wyrazu (np. sformułowanie nagłówków).

Z tego punktu widzenia dokonane *in casu* oceny Sądu Apelacyjnego nie są w pełni przekonujące. Przede wszystkim należy odnotować, że zamieszczoną w spornej publikacji prezentację wypowiedzi obu stron (zarzutów i odpowiedzi na nie) trudno uznać za w pełni bezstronną już choćby z tego względu, iż zawiera ona w sobie elementy obiektywizujące, w których zarzuty względem powoda prezentowane są w sposób sugerujący, że zarzucany fakt miał rzeczywiście miejsce. Tak należy ocenić np. wzmianki o tym, że „płoną samochody...”, że zainteresowana (zanim) „zaczęła być zastraszana”, jak również sam tytuł: „[...]”. Tego rodzaju zabieg nie może być wprawdzie *a priori* zdyskwalifikowany, jednakże niewątpliwie wzmacnia on siłę zarzutów, wywołuje wrażenie odautorskiego zaangażowania (przez uznanie zarzutów za wiarygodne), co ma znaczenie dla oceny dochowania przez dziennikarza standardu staranności i rzetelności. Sprawia w szczególności, że autor powinien przywiązywać wzmożoną uwagę do starannej prezentacji wyjaśnień adresata zarzutów. Sporna publikacja nie czyni temu zadość, gdyż powodowi nie zapewniono w ogóle możliwości ustosunkowania się do niektórych, istotnych zarzutów, a niektóre jego odpowiedzi istotnie zniekształcono. Dotyczy to najpierw wątku zastraszania działkowców, który sam Sąd uznał za istotny w kontekście celu artykułu, jakim było wskazanie problemów z wyodrębnianiem się nowych organizacji ogrodowych. Poważnych zarzutów w tym zakresie autor publikacji ani nie próbował zweryfikować samodzielnie (np. w organach ścigania), ani nie umożliwił powodowi odniesienia się do nich. W konsekwencji - wbrew stanowisku Sądu odwoławczego - czytelnik nie mógł wyrobić sobie zdania co do zasadności tych zarzutów. Nie można

przyjąć, że brak ten równoważy powątpiewanie autora dotyczące tylko jednego z licznych zarzutów (podpalenia samochodów), które może wręcz wzmacniać siłę pozostałych zarzutów pozbawionych takiego komentarza. Tym bardziej nie równoważy go powoływana przez Sąd okoliczność, iż „z treści artykułu wynika, że pojawiały się w organach ścigania zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstw”, skoro zawiadomienia te związane były z innymi zarzutami, a mianowicie zarzutami dotyczącymi tytułowych „przekrętów” finansowych w ogródkach działkowych. Także w tym istotnym aspekcie dziennikarz nie dochował wymaganej staranności i rzetelności, gdyż skracając odpowiedź powoda na te zarzuty, zniekształcił ją w istotny sposób. Tak należy ocenić pominięcie wskazanej w odpowiedzi powoda przyczyny umorzenia postępowania karnego (brak znamion przestępstwa) oraz skrócenie wyводу dotyczącego dwóch umów na elektryfikację. Wyjaśnienia powoda były kluczowe dla oceny stawianych zarzutów, wynikało z nich bowiem wyraźnie – inaczej niż z tekstu – że w ocenie prokuratury nie doszło do popełnienia przestępstwa (inaczej niż twierdził cytowany w tekście publikacji A. Ł., wskazując, że sprawę umorzono, bo nie był stroną), a dodatkowy wydatek na elektryfikację ogrodu w kwocie 1,5 mln zł miał swoje uzasadnienie. Wbrew stanowisku Sądu Apelacyjnego nie ma przy tym żadnych podstaw do stwierdzenia, że ingerencja w pierwotny tekst odpowiedzi P. wynikała z konieczności skrócenia objętości artykułu i wyrażenia istoty konkretnego zagadnienia.

Skarżący ma również rację, wskazując, że uzasadnienie zaskarżonego wyroku nie pozwala stwierdzić, na jakiej podstawie faktycznej Sąd odwoławczy uznał, iż z dokonanych ustaleń wynika, że „co najmniej realizacja inwestycji obejmującej budowę bramy w C. i elektryfikację ogrodu w R., były dokonane nieprawidłowo” i że „duże wątpliwości dotyczyły też rozdziału znacznych środków wypłaconych przez GDDKiA”. Rzecz bowiem w tym, że Sąd pierwszej instancji doszedł do wniosku – co w zasadzie zaaprobował Sąd odwoławczy, wskazując, że Sąd *a quo* dokonał prawidłowej oceny materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie oraz prawidłowych ustaleń faktycznych – iż zeznania świadków, w szczególności A. Ł., G. K. i A. B., których wypowiedzi prezentowano w artykule, stanowiły ich subiektywne postrzeganie rzeczywistości w sporze z powodem, a okoliczności przez nich relacjonowane w artykule nie znalazły potwierdzenia w materiale źródłowym. Sąd

Okręgowy wprost stwierdził, że potwierdzenia w materialne źródłowym nie znalazła wypowiedź dot. elektryfikacji ogrodu w R.. Również co do zarzutów dotyczących finansowania bramy ogrodu Sąd Okręgowy wskazał, że wypowiedź G. K. nie znalazła potwierdzenia w materiale źródłowym, a dziennikarz nie skonfrontował jej ze stanowiskiem powoda, zaznaczając zarazem, iż autor oparł się w tym zakresie na protokole kontroli R. w C., z którego wynikają nieprawidłowości w zakresie kwoty wydatkowanej na zakup bramy. Tym niemniej w tej kwestii z ustaleń wynika jedynie, że „W protokole wskazano m.in. przedstawiono dokumenty dotyczące zabudowy bramy wraz z automatyką, tj. umowę z dnia 28 marca 2012 r. o wartości 7 840 zł oraz fakturę za wykonanie na kwotę 10 200 zł. Podano, że różnica stanowiła koszt pilotów i nieprzewidziane koszty”.

W tym zakresie zarzuty powoda okazały się uzasadnione i z tego względu, na podstawie art. 398¹⁵ § 1 k.p.c., Sąd Najwyższy orzekł, jak w sentencji.

Karol Weitz

Roman Trzaskowski

Dariusz Zawistowski

[SOP]

[ms]